Rok XVIII. Nowy Sącz, dnia 1. marca 1906. Nr. 5.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Wychodzi: 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca i redaktor: Stanisław Potoczek.

CENA PRENUMERATY. W kraju: rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Za granicą: rocznie 5 koron. — Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. — Nabyć można w Księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu — lub w ekspedycyi pisma.

OGŁOSZENIA przyjmuje Drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. — Listy nieopłacane, nie będą przyjmowane. Rękopisów nie zwraca się. Adres: Wydawnictwo »Związku chł.« w Rdziostowie p. N. Sącz.

Odpowiedź posła Jana Potoczka na pismo posła Bojki.

Przyjechawszy do Wiednia na obecną sesyę Rady państwa, dowiedziałem się od kolegów, że poseł Bojko opisał mnie strasznie w „Przyjacielu ludu".

Zdziwiło mię to nieco, bo napadu ze strony posła Bojki nie spodziewałem się wcale.

Dnia 11. lutego przysłano mi z kraju numer 3 „Przyjaciela ludu" z dnia 21. stycznia b. r. otworzywszy go znalazłem na str. 5. artykuł posła Bojki pod tytułem „Pamularze podniosła krowa ogon do góry spuściła go na dół„.

Po odczytaniu tego artykułu zdziwiłem się bardzo dlaczego p. Bojko obrał sobie za temat i założenie do swego artykułu krowi ogon — zastanawiając się dalej, domyśliłem się, że poseł Bojko uczynił to w celu nabycia większego rozpędu pisarskiego i natchnienia do pisania swego artykułu.

Wszyscy znakomici pisarze i poeci szukali natchnienia do swoich utworów w piękności wszechświata w przymiotach duszy i ciała ludzkiego, myślą i duchem swym wzbijali się w zaświaty i przestworza nieba i t. p. przeciwnie najoświeceńszy z pomiędzy włościan polskich, (jak go nazwała „Gazeta podchalańska)" szuka natchnienia pod ogonem krowy — i dopóki krowa ogon do góry trzyma, dopóty geniusz p. Bojki jest płodny i zdolny do pisania, bez tego wzoru p. Bojko byłby niczem.

Lekcya dana przez krowę musiała być bardzo skuteczną dla p. Bojki, bo widać to po stylu jego pisma, który jest zupełnie podobny do pisowni krowy po najedzeniu się młodej trawy.

Zamiast rozumnej i na dowodach opartej argumentacyi, p. Bojko posługuje się znaną taktyką ludowców „kłam ile chcesz, abyś swego dopiął" jest to najłatwiejszy sposób robić komuś zarzuty, nie troszcząc się wcale o dowody.

Cała pisanina p. Bojki streszcza się w tych słowach „niepodobasz mi się, bo masz inne przekonania jak ja", zresztą, jak p. Bojko może osądzić sprawiedliwie moje przekonania polityczne, kiedy swoich własnych przekonań i wpływów, którym ulega, ani ich skutków nie rozumie.

Zarzuca dalej p. Bojko moim wyborcom biedę i ciemnotę i brak czystej polskiej mowy.

Ci co zwiedzali sądeckie okolice w lecie, co widzieli nasze grunta, ci co byli na naszych jarmarkach co widzieli nasze bydło, nasze konie — premiowane na wystawie krajowej w r. 1894 we Lwowie, ci co wiedzą o przepełnieniu naszych szkół wydziałowych i gimnazyalnych w Nowym Sączu, ci co wiedzą, jak nasi bracia i syny, ukończywszy szkoły, obsiedli największą część posad duchownych i świeckich w zachodniej części naszego kraju, ci mogliby ocenić dobrobyt, kulturę i stopień oświaty ludu Sądeckiego, ale nie p. Bojko, którego znajomość ludzi i stosunków nie sięga dalej ponad podniesiony ogon jego krowy.

Poseł Bojko wkłada w usta ludu Sądeckiego jakieś obce niepolskie słowa „je, wićie, gazda, dyć“ itd. takich słów lud Sądecki nie używa, mowa ludu Sądeckiego jest czysto polską, słowa przez p. Bojkę przytoczone są obce i nigdzie w Polsce nieużywane z wyjątkiem tylko jednej rodziny w Gręboszowie, której nazwisko zdradza rusko-huculskie pochodzenie.

W roku 1898 obchodził nasz Cesarz pięćdziesięcioletnią rocznicę swoich rządów, na pamiątkę tej rocznicy, otrzymało setki ludzi, urzędników, posłów, obywateli różnej kategoryi, burmistrzów. wójtów, i tp. różne medale i krzyże, zpowodu, że wtedy byłem już 8-my rok posłem i Cesarzowi osobiście znajomy byłem, dlatego też otrzymałem i ja na pamiątkę tej rocznicy złoty krzyż z koroną.

Taki sam krzyż otrzymał też i poseł do Sejmu Kramarczyk.

Otóż pytam się Sz. Czytelników, czy miałem tego podarunku od Cesarza nie przyjąć? czyż nie jest to bezczelność ze strony Bojki i ludowców, którzy robią mi z tego powodu zarzuty?

Czy postępowość, liberalizm, nadętość i wogóle polityczne poglądy p. Bojki, lepsze są od mego konserwatyzmu (jakto p. Bojka pisze) i grzeczności dla ludzi uczciwych, od mego szacunku dla biskupa i duchowieństwa, to będę się starał wykazać w następnem artykule. *Jan Potoczek*

Nowy Sącz.

Zniesienie myt na drogach i mostach powiatow. jeszcze w roku 1904 uchwaliła Rada powiatowa stanowcze zniesienie z dniem pierwszego stycznia 1906 — bo żydzi mieli dotąd kontrakta na myta — z dniem tym, miały być zniesione wszystkie myta powiatowe, na których to mytach najbiedniejsza ludność górska musi się opłacać mytnikom żydom. Lecz z dniem 1, stycznia b. r. Wydział Rady pow. — ani nie zniósł zapór mytniczych, ani nie wydzierżawił nadal myt, bo uchwała Rady pow. na to nie pozwalała, p. Merkel, Barbacki i Oleksy cichaczem zatrzymali mytników żydów do dalszego pobierania grosza chłopskiego z myt.

Dopiero w dniu 26. stycznia zwołali pełną Radę do uchwalenia budżetu — a już umówieni z Józefem Chrzanowskim i Tomkiem Ciągłem — p. Oleksy i Barbacki na tem posiedzeniu postawili wniosek na reasumcyę powziętej uchwały w roku 1904 o zniesieniu myt. Chłopi tj. Ciągło i Chrzanowski nie zaprotestowali przeciw wnioskowi Oleksego i Barbackiego — bo jakże mieli protestować, kiedy sami zapraszali chłopów i mieli obietnice poselstwa, buraki na polewkę i prasy na wygniatanie chłopskich kieszeń — i ci chłopi głosowali za zniesieniem dawnej uchwały i zatrzymaniem myt nadal, a wypuszczeniem nadal z wolnej ręki żydom.

Teraz ciesz się biedny ludu górski — któryś od kilku lat błagał i wyczekiwał z niecierpliwością rychłego zniesienia niewolniczych zapór mytniczych. Ci chłopi, którzy przed rokiem w pośród St. Potoczka i innych chłopów wnioskowali i głosowali za zniesieniem myt powiatowych ci chłopi zdradzili was w nieobecności St. Potoczka i innych chłopów — znieśli poprzednią uchwałę i zatrzymali nadal myta drogowe w rękach żydowskich — ci chłopi którzy brali udział na tym zebraniu Rady powiat. przy uchwale zatrzymania myt na drogach, zaprzedali was w dalszą niewolę zapór mytniczo-żydowskich i jeszcze nałożyli na was ciężar, bo aż 23 procent dodatku do podatków!

Ci chłopi, którzy przy każdej sposobności przedstawiają się Wam jako zwolennicy i obrońcy sprawy chłopskiej, poszli za zachciankami stańczyków miejskich, p. Barbackiego i Oleksego i zdradzili was — to są przekupnie zdrajcy i wyrzutki chłopskie! a gdzież się podziało u tych ludzi --- sumienie, honor i solidarność chłopska?! — i każden uczciwy człowiek takie postępowanie chłopa nie może inaczej nazwać, jak podłością chłopa? A wiecie co to za chłopi? To są stronnicy ludowców i protegenci Przyjaciela ludu w powiecie Sądeckim, Limanowskim i Grybowskim — a kilkuletni i tajni przeciwnicy Związku chłopskiego i St. Potoczka — to są rozbijacze zgody i solidarności chłopskiej. Ale ich uchwały w Radzie pow. nie są św. ewangelią, którychby nie można było zmienić. Chłopi wybrani do nowej Rady pow. są wytresowani przez mieszczan, ci nauczyli chłopów jak zdekompletować posiedzenia Rady pow. — nauczyli chłopów jak unieważnić czyli zreasumować powzięte uchwały. Jest nadzieja, że E. P. Namiestnik, zaniedługo uporządkuje nową Radę powiatową i zaniedługo zbierze się nowa Rada do ukonstytuowania, to zapewne zrobi ład i porządek, jaki był od założenia autonomii aż do roku 1904.

P. **Barbacki i Oleksy** — w roku 1904 przez uzupełniające wybory z miasta wszedł do Rady pow. pan Barbacki, a po śmierci ś. p. Przybylskiego wszedł znów do Wydziału Rady pow. jako zastępca p. Oleksy i dopiero odtąd rozpoczęło się zamięszanie, rozpoczęto wpośród członków i stanów intrygi i uprzedzenia członków jednych do drugich. P. Marszałek, Głębocki, który był przedtem dosyć ludzkim dla chłopa. odtąd począł nienawidzać i pogardzać chłopem, gospodarka funduszami, która przedtem była wzorową — bo zawsze miał powiat z oszczędności po kilka tysięcy koron rocznie, to wszystko poczęło gdzieś topnieć i jeszcze obciążono powiat długiem na szpital dla mieszczan — a do tego p. Marszałek wioząc, że i w pośród człoków z kuryi gmin wiejskich nie ma zgody i solidarności. poddał się przewadze mieszczan i wywieranej presyi p. Barbackiego i Oleksego — na posiedzeniach

Rady, poczęto niedopuszczać chłopów do wypowiedzenia swoich zdań i żalów i przedwcześnie zamykano posiedzenia.

Mieszczanie przy wnioskach chłopskich opuszczali salę Rady i przez to nie mogły być uchwalane żadne sprawy i potrzeby chłopskie. Chłopi przez takie postępowanie mieszczan i Marszałka, stracili zaufanie do Marszałka i znienawidzili mieszczan, a przeważnie p. Barbackiego i Oleksego.

I to postępowanie mieszczan i p. Marszałka z chłopami pobudziło chłopów, przy rozpisywaniu nowych wyborów do Rady pow. do zaciętej walki. Chłopi wytężyli wszystkie siły, sposoby aby ze swego grona wyrzucić przekupniów i zdrajców chłopskiej sprawy — była to walka nielada — ale dał Bóg że nieprzyjaciele chłopskiej sprawy zostali pokonani i wyrzuceni poza Radę powiatową — teraz można powiedzieć — że obecny skład z 12 chłopów wybranych do nowej Rady pow. — będzie wzorowym i dotąd wpośród tych członków jest jedna myśl, zgoda, solidarność i karność, tak, że jeden za wszystkich a wszyscy za jednego będą walczyć o lepszy byt i o równą sprawiedliwość dla swych braci, ktorzy ich wybrali. Teraz jest nadzieja, że w przyszłej nowej Radzie mieszczanie zmiękną i nie będą intrygować chłopów, bo będą widzieli że w pośród chłopów jest solidarność i siła.

Że dotąd nie przyszło jeszcze do ukonstytuowania się nowej Rady pow. — to wina w tem intryg i zabiegów p. Barbackiego i wielkiego p. Merkla, oraz znanego p. komisarza Ossolińskiego, który przy każdych wyborach chłopów maltretował a przy ukonstytuowaniu Rady pow. wybór Dziurbela unieważnił. Chłopi zostali i Dziurbel został a p. komisarz Ossoliński z urzędu poszedł w odstawkę na zieloną trawę! i teraz się prosi na agenta biura pośrednictwa pracy w Radzie powiatowej.

Gdyby jeszcze i mieszczanie puścili na zieloną trawę p. Barbackiego i Oleksego — to zapewnie że tak w Radzie pow. jak i w mieście byłoby dobrze i zgoda z ludem wiejskim. A z wielkim Merklem, to już sobie nowa Rada pow. da radę, że będzie pilnował tego do czego się zobowiązał. (c. d. n.)

Swój.

Zniesienie myt.

P. St. Potoczek na ostatniej sesyi Sejmowej w dniu 21. października 1905 przedłożył następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesyi sejmowej przedłożył Sejmowi projekt zniesienia myt na drogach i mostach krajowych a na pokrycie obecnych dochodów mytniczych wstawił do budżetu dodatek do podatków.

Uzasadnienie wniosku.

Wysoki Sejmie! Wiadomo Wysokiej Izbie, że ludność naszego kraju upomina się od szeregu lat zniesienia myt na drogach i mostach krajowych.

Lecz na liczne przekładanie wniosków przez posłów i na szereg przez kilka lat wnoszonych petycyi do tej Wysokiej Izby, Wydział krajowy jak i większość tej Wysokiej Izby jest głuchą i niepodziela uzasadnionych żądań mniejszości posłów i ludności naszego kraju.

Dopóki istniały myta na drogach rządowych, odzywały się głosy w tej Wysokiej Izbie: „My nie możemy znieść myt, jak rząd zniesie myta, to i kraj zniesie“.

Teraz kiedy rząd zniósł myta drogowe znów zwolennicy myt powiadają: rząd zniósł myta, ale zato podniósł cenę biletów kolejowych, a kraj musiałby nałożyć dodatki do podatków, które dotknęłyby najwięcej ludność uboższą.

Ta opieka ze strony panów nad ludnością uboższą jest nieszczera, bo proszę panów, któż dziś w tej uboższej ludności nie opłaca się mytnikowi, (krajowemu) tak ta uboższa ludność jest najwięcej dotkniętą mytami drogowymi, bo przecież każden człowiek, czy to robotnik, chałupnik lub morgowiec gruntu, ma coś wywieść lub wyprowadzić na targ albo sprowadzić, musi zapłacić myto, potrzebuje przywieść doktora lub akuszerkę i t. d. musi zapłacić myto.

A przez zniesienie myt ta uboższa ludność o którą zwolennicy myt mają tak wielką troskliwość, płaciłaby najwyżej 2°/₀ dodatku do podatku, to obecnie płaci na zapory mytnicze i mytników od 20 do 50 procent.

Prawda, że kraj wydaje na drogi 2,493·109 K. a dochód od mytników krajowych przynosi zaledwie 504·500 K z tego wydaje kraj na domki i zapory mytnicze 11.300 K a więc dochód z myt przynosi krajowi nie całe 500.000 K a zapewne drugie 500.000 zarabiają mytnicy i ta uboższa ludność zmuszoną jest pod prawem mytniczem płacić na utrzymanie mytników i ich rodziny.

Ale nietylko uboższa ludność opłaca się mytnikom bo i panowie są podporządkowani temu prawu mytnika, tylko że mytnicy więcej są uprzejmi i posłuszni dla panów, jak dla tej uboższej ludności.

A nadto prędzej pan otrzyma certyfikat wolnego przewozu różnych materyałów i nawozów jak ktoś z tej uboższej ludności — a podobno wszyscy prezesowie Rad powiatowych mają wolny przejazd przez myta drogowe, to nie ma nic dziwnego, że panowie sprzeciwiają się zniesieniu myt, bo nie odczuwają tej dolegliwości od arogantów mytników, co ludność uboższa.

Ludność żąda zniesienia myt nie dlatego, ażeby nie płaciła, bo wie, że utrzymanie dróg płacić trzeba i musi, ale żąda zniesienia zapór niewolniczo mytniczych, a obecny dochód mytniczy chce pokryć dodatkami do podatków.

Ale co gorsze. Dzierżawcami myt drogowych są prawie sami żydzi, ci mytnicy zajmują się nietylko poborem myt, ale także handlem: skórek, jaj, masła, kur i różnymi innymi artykułami — i w tych budach mytniczych dzieją się różne nadużycia, wyzyski i demoralizacya młodzieży

i służby z pośród tej uboższej ludności — a muszą panowie wiedzieć, że nie byłoby tyle złodziei, jak by nie było odbiorców, nie byłoby tyle zgorszenia w pośród młodzieży jak by nie mieli ukrycia, a tymi ukryciami i odbiorcami są karczmy i budy mytnicze!

Nory szynkarskie i budy mytnicze, to główny zbyt na skradzione i zrabowane rzeczy — gdyby nie było tych bud, znikłaby a przynajmniej ogromnie zmalała kradzież zwłaszcza wśród nieletnich dzieci bo by nie było gdzie spieniężyć skradzionych rzeczy.

Pozostały mi w pamięci słowa E. P. Marszałka, kiedy pod wpływem uroczystości maryańskich odtwierając ubiegłą sesyę Sejmową zwrócił uwagę na doniosłość zasad moralnych dla dobra kraju. Ani na chwilę nie wątpię w szczerość słów E. P. Marszałka, ale właśnie dlatego mam jak największe przekonanie, że E. P. Marszałek, jak również i Wys. Izba pragną ten czynnik jak najwyżej podnieść przychylą się do postawionego wniosku i usuną budy mytnicze. Ubytek w dochodach z myt krajowych stokrotnie się opłaci, przez położenie tamy złodziejstwu. Ze zniknięciem kradzieży, zmniejszy się pijaństwo a także i klęski pożarowe zmaleją.

A jak się przedstawia pobór myta na drogach i mostach podczas targów i jarmarków. — Na jarmarki jadą wozy, prowadzą bydło, nierogaciznę i inne zwierzęta, a ludzie niosą na targ skórki, jaja, masło i t. d. — to wszystko musi się zatrzymać przed zaporą mytniczą, mytnik, niespieszy się po odbiór należytości za myto, ale dobija targu o skórki, jaja, masło i inne artykuły, bo wie że nikt nie przekroczy zapory mytniczej, bo musiałby zapłacić kontrabandę i jest kontent jeżeli ktoś zniecierpliwości poważył się na przekroczenie zapory, bo w tej mytnik zarobił na skórkach i na kontrabandzie!

Z tego Wys, Izba może się przekonać, że ta uboższa ludność w różny sposób jest wyzyskiwaną i upośledzoną przez mytników drogowych.

Myślę, że Wys. Sejm przychyli się do wniosku i poleci Wydziałowi krajowemu przedłożenia na następnej Sesyi Sejmowej projekt zniesienia myt na drogach i mostach krajowych.

A mam także nadzieję, że E. P. Marszałek zajmie się zniesieniem myt, tak jak to już doświadczyliśmy, że wiele spraw pożytecznych dla ludności pod jego wpływem zostały w tej Wys. Izbie uchwalone i w czyn wprowadzone, np. ustawa konkurencyi szkolnej, włości rentowe i wiele innych, za co ludność jest mu wdzięczną.

Na tem kończę i proszę o odesłanie wniosku do komisyi drogowej. (Brawo).

Interpelacya do c. k. Rządu.

Dotychczas c. k. Rząd pobiera od obywateli państwa podatek pod rozmaitymi nazwami: podatek gruntowy, domowo-klasowy, domowo-czynszowy, osobisto-dochodowy, rentowy, zarobkowy, spadkowy, stemplowy i t. p. Przeważnie dzieje się tak, że obywatele państwa jeden i ten sam podatek płacą po kilka razy tylko za każdym razem pod inną nazwą, np. ktoś jest szewcem, więc płaci kartę przemysłową i podatek zarobkowy. Mając dochodu ponad 600 zł. płaci oprócz tego podatek osobisto-dochodowy. Zaoszczędziwszy sobie parę tysięcy dochodu i złożywszy go do kasy, płaci podatek rentowy. Kupiwszy sobie z tego opłacanego dochodu kawałek gruntu, płaci podatek gruntowy. Wystawiwszy na tym gruncie dom — płaci z niego podatek domowo-klasowy albo czynszowy. Umieściwszy w tym domu fabrykę wódek, płaci podatek komsumcyjny i t. d. bez końca. Słowem płaci najrozmaitsze podatki od swego dochodu po kilka, kilkanaście razy, czyli państwo wysysa swoich obywateli pod różnymi pozorami na sposób lichwiarski, co ludziom prywatnym ustawowo jest zabronione.

Zapytujemy c. k. Rząd, czy nie byłby skłonnym zamiast tej lichwy podatkowej ściąganej przez Rząd pod rozmaitymi nazwami, zaprowadzić jeden podatek dochodowy zwiększający się odpowiednio do czystego dochodu w stosunku progresywnym.

Lwów, dnia 18. października 1905.

Interpelant
St. Potoczek w. r.

Jak to dbają o nasze zdrowie.

Jak to Rząd dba o nasze zdrowie,
Na to każdy coś odpowie.
Kiedy wyszedł »Związek chłopski«.
Będziemy wypowiadać swoje troski.
Co tu teraz różnych sporów
A to wszystko skroć wyborów.
Jedni chcą według dawnego,
A drudzy chcą powszechnego.
My też chcemy powszechnego,
Ale tylko nie równego.
Bo to równe uprawnienie
To może wejść na uchańbienie,
Bo gdy przyjdzie głosowanie
Ludowiec i socyalista każdy stanie
A chłop będzie w domu siedział,
Tak gdyby o niczem nie wiedział.
Bo chłop do polityki nie skory;
Mówi: e — co mi tam wybory.
Niech panowie wybierają,
Bo oni na to czas mają,
Oni ta ustawy znają
I dobrze je wypełniają.
Bo gdy żandarm przez wieś przejdzie
Bez kary się nie obejdzie,
Tu — do torby, miły bracie,

Bo tu jest paragraf na cię.
Jeźli nie ten, to znów inny;
Byle doszukać przyczyny.
Gdy nadchodzą takie czasy
Że mają wejść w ruch kiełbasy,
To się urzędnicy starają;
Niby węgrowate zabierają
A niech się chłop nie obraża,
Bo to jest wielka zaraza,
Bo ty chłopie temu nie rozumiesz
Koło nich zrobić nie umiesz.
W mieście znowu co innego,
Bo tam wprawni są do tego;
Zesieką z mięsem i kwita,
Choćby najgorsze jelita,
Zwiędzi zesoli osaletruje
I z tego nikt nie schoruje.
Niechaj jedzą starzy, młodzi,
To nikomu nie zaszkodzi.
Sklepy po wsi kontrolują
Czy się towary nie psują.
I o szynkach także dbają.
Często do nich zaglądają,
By kto coś więcej nie wypił,
Żeby się na tem nie upił,
Jak to teraz wedle czasu
Mógłby narobić hałasu,
A to gorszenie nad miarę,
Ty szynkarzu zapłać karę.
Znów gdy nadejdzie dziewiąta,
Niech się wtenczas nikt nie pląta;
Bo znowu po tej godzinie,
Kara szynkarza nie minie.
Inaczej się rzecz ma z żydkami,
Bo świecą całemi nocami,
Flaszkami wódkę sprzedają
Bardzo ludzi rozpijają.
Ale tego nikt nie widzi,
Bo się żydkiem każdy brzydzi,
Miałbym dużo pisać o tem,
Ale zostawię na potem
Lecz co powyż nadmieniłem,
To ja sam w tem piecku byłem.
Urzędnicy o nas dbają
I porządków doglądają,
Aby ludzie zdrowi byli,
I nigdy się nie kłócili.
Niechcę wyraźnie wyjawiać,
Bo się i muszę obawiać,
Bo jak powiesz prawdę w oczy,
To tem bardziej na cię skoczy,
A więc przecie miły Boże
Już inaczej być nie może,
Tylko Boga prosić trzeba,
A po śmierci chyc do nieba.

Z. J.

Wiadomości ze świata i kraju.

Wiedeń. *W Radzie państwa dnia 23 go lutego, przedłożył Prezydent ministrów projekt reformy wyborczej według tego projektu podajemy na teraz tylko niektóre ustępy i w streszczeniu, a później podamy cały jej wygląd*

Izba posłów ma się składać z 455 członków, z tego Galicya otrzyma 88 mandatów (teraz mieli 78). Nie ma to być ogólne równe powszechne prawo wyborcze, jak chcieli socyaliści i ludowcy, ale będzie kuryalne, (tak jak Związek chłopski proponował w nr. I. i II. bieżącego roku, z tą tylko zmianą że obszary dworskie wcielone mają być do gmin a socyaliści nic nie otrzymali. Widać że prezes Gabinetu więcej się liczył z zapatrywaniem Związku chłopskiego, aniżeli z gwałtami i presyą ludowców i socyalistów). *Gminy i obszary dworskie stanowić mają osobną kuryę, a miasta osobną.* a co do podziału okręgów doniesiemy w następnych numerach.

Po rozdaniu projektu tego posłom dostali posłowie przerwę do 6-go marca aby mieli czas rozpatrzeć i zastanowić nad projektem rządowym tej reformy wyborczej.

Węgry. Na Węgrzech stała się w poniedziałek rzecz niebywała od czasu konstytucyi. Na ten dzień był zwołany sejm Węgierski, jak wiadomo po to tylko, aby mu odczytano pismo królewskie, mocą którego król rozwiązał Sejm, podając za powód to, że Koszutowcy mimo kilkukrotnych wezwań króla, nie chcieli ani objąć rządu, ani radzić, lecz stawiali królowi warunki, których nie mógł przyjąć. Sejm jednak uchwalił, żeby pisma królewskiego nie przyjąć i odesłać je królowi nieodpieczętowane. Wtedy wkroczyła do parlamentu policya i wojsko. Jenerał Nyiri wszedł w asystencyi czterech żołnierzy do Izby parlamentarnej, odczytał pismo królewskie, a potem wezwał posłów, aby się rozeszli, bo przestali być posłami. Mimo wrzasków na galeryi i wrzawy posłów, opróżniono cały parlament, opieczętowano drzwi wchodowe, postawiono wojsko, honwedów, (obronę krajową) huzarów i policyę i tak na razie skończył się parlament węgierski.

Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie w całym świecie, bo coś podobnego dawno już się nie stało w państwie konstytucyjnem. W każdem razie wypadek ten jest przestrogą dla wszystkich ludów, że gdy wybiorą posłów niemądrych, to ci zawsze doprowadzają kraj do zamieszania i rewolucyi, a nie przysporzą narodowi nic dobrego

I u nas może się stać podobnie, gdy ludzie będą słuchać szalonych rad ludowców i socyaldemokratów.

Co robią socyaliści w Rosyi to samo myślą w Galicyi. Straszne skutki panują w całem Królestwie Polskim. Bandytyzm szerzy się nie tylko po miastach, ale przenosi się już na wieś. Bandy socyalistów i żydów napadają i rabują kogo mogą. Kto z chłopów odmówi im wsparcia palą jego zabudowania. W powiecie Itzeńskiem socyaliści zamordowali wójta gminy Szepin Wincentego

Wesołowskiego. Chłopi do Warszawy nie jeżdżą z artykułami żywności inaczej jak gromadnie — ale to nie wiele pomaga — bo chociaż 10 i 16 fur jedzie razem drogą — nagle napada na nich banda uzbrojonych socyalistów w rewolwery i noże i rozpoczyna się mord. Najlepiej wychodzą ci, co bez oporu pieniądzą oddają, inni zostają pokłóci, poranieni i zabici. Jeden z korespondentów tak opisuje obecne położenia w Królestwie polskim:

W naszem szarem życiu każde słowo od drogich nam, to balzam na zbolałe serce. Ciężkie i trudne chwile przeżywamy. Nikt nie jest pewien, czy wróci do domu wyszedłszy na dzienny zarobek, a i to w domu grożą mu wyroki śmierci, przysyłane przez wrogą narodowcom partyę socyalistyczną. Och ci ostatni do skrajnej nędzy doprowadzą nasz biedny kraj. Oni sami za paniądze zrabowane pokryjomu lub wydarte z rewolwerem w ręku używają wypoczynku i swobód, a biedni Polacy nie chcący oddawać im takąż bronią, cierpią niedolę i do większej biedy dochodzą.

Nasza dawniej ta ruchliwa i wesoła Warszawa dziś głucha i pusta:

Wskutek tego handel i przemysł w zastoju; coraz to jakaś fabryka, nie mogąc uczynić zadość wygórowanym żądaniom robotników, musi zawiesić pracę. Bankrutują bardzo zamożni ludzie; w przeciągu paru tygodni trzech znanych bankierów zamknęło swe kasy z ogromnem deficytem. Biedni ludzie, którzy złożyli tam kapitaliki, potracili całe swoje majątki. O zabawach nikt nie myśli, ludzie przestali się ubierać; okrywają się zaledwie. Niezależni, a zamożni powyjeżdżali za granicę, aby tam przeczekać srożącą się tu burzę.

Socyaliści rozpuścili hordę najemną po wsiach, gdzie lud nieuświadomiony wierzy ich wymowie i daje się prowadzić. Służba fofwalwarczna buntuje się, porzuca robotę i rabuje dwory. Za wybijanie szyb w miastach płacą bandyci od 10 do 50 kopiejek.

„Działacze" dzisiejsi nie pragną nic, prócz swobody rabunku i odbierania dobra i życia ludziom pracującym. Nawet żydzi zrobili się socyałami, bo tam dobrze zarobić można bez pracy.

Na to wszystko patrzy rząd i śmieje się w kułak, bo to na jego korzyść wychodzi.

Po wsiach dopuszcza się banda socyalistyczna potwornych nadużyć, urządzając strajki służby dworskiej. Charakterystyczny jest przebieg takiego strajku. Oto na folwarku zjawia się banda i zażądawszy śniadania lub obiadu, powstrzymuje wszelkie roboty, zabiera całą służbę i znowu zażądawszy strawnego dla całej zwiększonej bandy, idą do następnych folwarków, pozostawiwszy właścicielowi warunki wynagrodzenia, które ma wprowadzić gdy służba za jakie 3—4 dni powróci z wędrówki. Biada właścicielowi, czy rządcy, który się uchyli od zapłacenia strawnego, wówczas zmusi go banda do wędrowania z sobą. Podobne wypadki zaszły w powiecie grójeckim sokołowskim i rawskim i w paru innych miejscowościach.

Co robią burzyciele. Na Litwie zaszedł znów wstrętny wypadek burzycieli z pod ciemnej gwiazdy którzy nam są znani pod nazwą socyalistów.

Wskutek podburzań i agitacyi socyalistów po wsiach aby chłopi napadali na dwory, rabowali panów dworskich rąbali lasy i dzielili się ich ziemią, przyszło w wielu miejscach do buntów chłopskich. W wielu miejscowościach zrabowano i spalono dwory. Aby tym zbrodniom zapobiedz, zwołali obywatele ziemscy na Litwie wielki zjazd ziemiański do miasta Wilna. Celem tego zjazdu było utworzenie związku ziemian na całą Litwę, któryby to związek porozumiał się z ludem, jego potrzeby i żądania zaspokoił i usunął zgubną dla narodu niechęć jednej klasy społeczeństwa do drugiej — nienawiść chłopów do właścicieli ziemskich.

Sprawa była paląca, kwestya nagła, więc się zjechało kilkaset osób z różnych stron kraju w nadziei wspólnego ułożenia recepty jeneralnej, mającej się przyczynić do uzdrowienia dużej rany społecznej.

Przewodniczył zebraniu p. Gieczewicz wiceprezes Tow. rolniczego wileńskiego.

Socyaliści i bundowcy żydowscy wiedzieli z góry o tym zjeździe, więc zebrali się w olbrzymiej większości, aby ten zjazd rozbić. Zaczęto perswadować szumowinom z pod ciemnej gwiazdy aby dla dobra sprawy narodowej nie przeszkadzali obradom, ale to nic nie pomogło. Zaczęto ubliżać zebranym od najgorszych wyzwisk i grozić im śmiercią. Aby uspokoić bandę napastników, wystąpił z przemówieniem ksiądz Miłkowski z dyecezyi grodzieńskiej. Zaledwie zacny kapłan wymówił parę zdań, socyaliści i żydzi poczęli wyć, jak dzikie bestye, powtarzając: „gotuj się na temtem świat", poczem kazali księdzu natychmiast opuścić salę pod grozą natychmiastowego zamordowania zacnego kapłana. Gdy ksiądz opuścił salę przewodniczący zamknął posiedzenie i wszyscy zebrani obywatele ziemscy chcieli opuścić salę wraz z broszurkami, które miano rozdać wśród ludu, celem agitacyi anarchistycznej.

Socyaliści i żydzi będący w większej ilości, kazali się im zatrzymać i zamknęli drzwi. Nastała chwila stanowcza, wstrętna, zbójecka. Socyaliści obrabowali przemocą — wiecowników z pieniędzy i broszur, — poczem opuścili salę. Policya nie przeszkadzała wcale tej podłej robocie czarnej sotni socyalistycznej, chociaż o wszystkim wiedziała. Jest to dowodem że socyaliści pracują do spółki z carską zgrają czynowniczą na naszą zgubę.

Hańba tej zgrai czerwonej, wrzeszczącej, jak potępieńcy w piekle, że pracują dla dobra narodu. Nieszczęśliwy kraj, który ma takich wyrodków.

Zatarg z Serbią zakończony, byleby się Bułgarya na warunki przedłożone przez Austryę zgodziła.

Rzym. Encyklika papieska, wydana do francuskich katolików z powodu rozdziału Kościoła i państwa, potępia rozdział tych dwu potęg. Ojciec św. gani ostro uchwaloną przez parlament francuski ustawę rozdziałową i wzywa w gorących słowach tak biskupów francuskich jak

duchowieństwo i wiernych do jedności, celem obrony religii. Ojciec św, oznaczył nowych biskupów na opróżnione stolice francuskie. Wszyscy przez papieża obrani biskupi przyjęli wybór. Znaczna ich część natychmiast wyjechała do Rzymu.

Hiszpania. Z takim nakładem cierpliwości i podstępów doprowadzona przez Niemcy do skutku konferencya marokańska jest dotąd źródłem ciągłych zawodów. Francya, mimo całej swej pojednawczości, nie chce już w sprawie policyi skłonić się do dalszych ustępstw. Niemcy zaś chcą koniecznie w tej właśnie sprawie jak najwięcej wytargować. Pojawiają się też przeróżne pogłoski o zewnętrznych rzekomo wpływach na tok rokowań.

„*Matin*“ podaje wiadomość, nie biorąc zresztą odpowiedzialności na siebie za jej prawdziwość, jakoby cesarz Franciszek Józef miał podjąć się pośrednictwa u cesarza Wilhelma, ażeby ułatwić rokowania pomiędzy Berlinem a Paryżem. Ten sam dziennik wspomina również o wdaniu się cara. Wiadomość o pośrednictwie cesarza austryackiego zbija stanowczo „*Neue Freie Presse*“. Najnowsze wiadomości z Paryża nie wróżą konferencyi powodzenia, natomiast wiadomości z Berlina głoszą, że konferencya będzie miała pomyślny koniec

Stany Zjednoczone. Z Nowego Jorku donoszą, że obawiają się tam wybuchu wielkiego strejku robotników górniczych na kwiecień. W strejku weźmie udział przeszło pół miliona robotników.

Rozmaitości.

Od Łącka. Dosyć często przychodzą mi pod rękę gazety, N. Reforma, Nowiny i w tychże napotykam uwagi niektórych widać dobrego serca panów, którzy ubolewają nad tem, że dużo młodzieży, przeważnie chłopaków tuła się po Krakowie, niby pod pozorem sprzedaży drobnych rzeczy jak patyczków i t. p. a często tacy z niedostatku dopuszczają się kradzieży, zaś na nocleg ukrywają się gdzieś w jakiejś piwnicy, to w przysionkach nieraz o głodzie i chłodzie, a to znów przed okiem policyi, bo takich nocnych podróżnych zbierają i pod telegraf odprowadzają. Tacy panowie często tę sprawę omawiają, żeby rząd mógł się tem zająć i postarać się dla takich o dom przytuliska żeby się ci panowie, którym ta sprawa tak na sercu leży chcieli się tem zająć, znaleźliby przytuliska po wsiach — bo brak pasterzy czyli owczarzy i to wieku od 12 do 18 lat, dlaczego brak? bo któren przed 10 laty był owczarzem teraz parobkuje, a jaki z niego parobek, niech osądzi ten który go trzyma — pasterza służba jest taka: w lecie pasie bydło lub owce na pastwisku, a w zimie tę samą trzodę przyziera za to dostaje ciepłą wsiową przyodziew i obuwie, wikt dostateczny, bo zasiada razem z innemi a nawet z gospodarzem — jak nazywamy do jednej miski, podczas zimy sypia w ciepłej izbie, często tam, gdzie dzieci gospodarza i dostaje do tego stosowną zapłatę a — przytem po wsiach — jest ta moralność — że takiego od ojców opuszczonego, gospodarz czy gospodyni, pytają — pacierza, a w niedzielę czy święto choćby nie miał ochoty musi iść do kościoła na nabożeństwo i nauki, a jeżeliby przyszedł do większej siły mógłby się godzić na parobka albo iść tam, gdzie inni zdolniejsi lecą.

Niech osądzą ci panowie czy trzeba takiemu lepszego przytuliska, a oprócz tego dowiedzieliby się że po wsiach są lepsi przyjaciele ludu, aniżeli w Krakowie, ci którzy swe gazety po wsiach rozrzucają a w tychże gruszki na wierzbie zapewniają.

„Przyjaciel ludu“. W numerze 3. narzuconego mi „Przyjaciela ludu“ napotkałem opowiadanie Bojki, że mu się krowa gziła, że ogon wystawiła i znów go spuściła i t. d. a w tem różne wyrazy przeciw naszemu posłowi J. Potoczkowi, dalejże na chłopów w sądeckim poszedł aż do górali zdaje się w Nowym Targu i to wszystko traktuje pamułą.

Co ja sobie nałamał głowy, kiedy taki W. przezacny pan Bojko mógł mieć styczność z pamułą, aże domyśliłem się przecież, że pewnie wtenczas kiedy na flis chodził. Ale o pamułę nie ma się co gniewać, znamy nietylko pamułę ale powidło a nawet i swój wyrób z wina, bo mamy na to liczne sady, ale w tem dają się ludowcy poznać czem oni są, jeszcze mało nas chłopów za czupryny mają a już niemi potrząsają. A Bojko nie ma co z pamułą grymasić, bo jak go socyaliści wyposarzą, tak jak wyposarzyli innych to trza będzie może jeszcze swoim dawnym zwyczajem i z pamułą się pogodzić.

A. C.

Guślarz przed sądem. Toczyła się przed sądem przysięgłych krakowskim rozprawa przeciw włościaninowi Franciszkowi Kaczmarczykowi z Grybowa koło Brzeska, który podawał się w kołach ludowych za wróżbitę i czarodzieja i wyzyskiwał niemiłosiernie łatwowiernych. Między innymi zeznał świadek Piwowarski, że gdy ktoś mu zaczarował bydło tak, że bezustannie zrywało się z łańcuchów i w stajni „tańcowało“, wezwał Kaczmarczyka, a ten kazał sobie podać lustro, udał się sam do stajni i jako czarodziej dokonał wielkiej sztuki, bo przedtem wiązali bydło i ksiądz i inni ludzie, a nie mogli poradzić, a on poradził. Dalej przesunął się przed sądem cały szereg świadków poszkodowanych, których sprytny oszust umiał naciągać na grubsze nieraz kwoty za różne „odczyniania“ i czarowania. Więc żydówka karczmarka Mencerowa, której za 30 koron obiecał Kaczmarczyk wyleczyć jej męża z reumatyzmu, dalej służąca Kozakówna, którą opuścił narzeczony, a który za zaklęciem Kaczmarczyka miał do niej powrócić, dalej chłopi i kobiety wiejskie, parobczaki i dziewczęta. Sprytny Kaczmarczyk umiał wykonywać kilka zresztą dosyć pospolitych sztuk prestigitatorskich i temi tak odurzał ludzi, że ci potem wierzyli wszelkim przez

niego opowiadanym bredniom i składali mu pieniądze, by im pomagał w ich zamysłach. Nieustanny śmiech rozbrzmiewał w sali sądowej przy przesłuchaniu świadków.

Na zapytanie przewodniczącego świadek Kozakówna odrzekła, że gorąco wierzyła Kaczmarczykowi, że jej wróci narzeczonego. Jemu — mówiła biedna służąca — wszyscy wierzyli, a jedna wykształcona nauczycielka z Warszawy dała aż 500 koron, by jej narzeczonego po zerwaniu, wrócił.

Kaczmarczyk przed sądem tłómaczył się niepamięcią tego, co zrobił i ciągłem pijaństwem. Na zapytanie przewodniczącego p. Raczyńskiego, w jaki sposób poradził, by bydło Piwowarskiego nie spuszczało się z łańcuchów w stajni, odrzekł swobodnie wobec oszukanego świadka, że je dobrze umocował na łańcuchach, przedtem było wiązane za luźno.

Przewodniczący do Piwowarskiego: Słyszycie, co wam w oczy mówi? wierzycie jeszcze w czary?

Świadek Piwowarski po głębokim namyśle: Wierzę, przedtem wójt wiązał, — ksiądz proboszcz — wiązał i bydło tańcowało po stajni, gdy on uwiązał, już się nie zrywało.

Ciekawy jest także następujący, jeden z bardzo licznych, fakt oszustwa. Niejaka Marya Wiatrowa spotkała w Gdowie obwinionego i ten zaczął z nią rozmowę, opowiadając, że umie z kart wróżyć, czarować i pieniądze przerabiać. Zażądał nawet od Wiatrowej 100 koron do przerobienia, to po miesiącu odda jej 690. Kobieta gotówki nie miała, więc zastawiła korale i wręczyła obwinionemu 70 koron z poleceniem przerobienia na 600 K. Przeszły miesiące i biedna Wiatrowa ani swoich, ani przerobionych pieniędzy nie ujrzała. Również od włościanina Jana Jeżyka wyłudził Kaczmarczyk w ten sposób do przerobienia 90 koron na 160 koron w przeciągu 3 dni.

Naturalnie bardzo wiele takich praktyk „czarodziejskich“ uszło wiadomości sądu, za te jednak, które mu dowieść zdołano, skazany został Kaczmarczyk na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Polak zawstydzony przez żyda. Z Sremu donoszą o następującym fakcie: Przed kilku laty był w Borku kupiec na zboże Rubin Wollman. Ten jeździł po dworach z gospodarzem ze Skokówka przez lat wiele, aż wreszcie gospodarz oddał majątek synowi, który powrócił od wojska. Na zamówienie syn zajechał przed żyda, a gdy w drodze przejeżdżali koło Bożej Męki, młody gospodarz, który przy wojsku liznął wyższej kultury, nie zdjął czapki. Żyd to zauważył, ale przypuszczał, że może woźnica Bożej Męki nie spostrzegł. Gdy zaś i przy drugiej figurze tak samo sobie postąpił, kazał żyd nawrócić pod pozorem, że czegoś zabrać zapomniał. Przed swoim domem w mieście zsiadł żyd z woza i w te słowa się odezwał: „Ja z tobą jeździć nie będę, bo swej religii nie zachowujesz i nie szanujesz; wiesz, że mogę mieć przy sobie pieniądze i mógłbyś mnie zabić. Zostań z Bogiem!

Z humorystyki wyborczej. W Hrubieszowie odbył się niedawno wiec t. zw. „prawosławny“ czyli, zebranie przedwyborcze, celem zjednania głosów prawosławnej ludności hrubieszowskiego powiatu, która, jak wiadomo, wybierać będzie osobnego posła w Chełmie lubelskim. Wiec ten odbywał się pod gołem niebem przy braku odpowiedniego lokalu (co zresztą jest bezprawiem). Wszyscy okoliczni popi zebrali się w komplecie, aby wysłuchać prawomyślnych swych owieczek. Oto jedna z tych owieczek, włościanin z Kobła, Rusin prawosławny prosi o głos, który mu zostaje udzielony. Wchodzi więc na mownicę z batem w ręku i mówi: hej bràcia rusini! dosyć my nacierpieli się niewoli, czas nam być mądrzejszymi! Do tych się weźmy, co mają po 200—300 morgów gruntu“.

Popi, po tym wstępie, obstąpili mowcę i nuż go zachęcać, pewni bowiem byli, że będzie to mowa przeciw Polakom, właścicielom dóbr. Zaczęli tedy wołać: „Stańcie wyżej! Mówcie, mówcie!“ Wysadzili wreszcie chłopa na stół, zacierając z radości ręce, a ten, zwróciwszy się do nich i palcem na „duchownych ojców“ wskazując, wrzasnął: Ci nas duszą! Ci mają po 200 morgów gruntu i biorą po 1200 rubli pensyi, czor wie za co, bo jak przyjść ich prosić, żeby pochowali nieboszczyka, to się „swołocz“ targuje! Tym odebrać grunt i biednym chłopom rozdać, a pieniądze nauczycielom, bo tamci przynajmniej dzieci uczą a ci?! Te pasibrzuchy nic nie robią, a nas obdzierają.

Straszny krzyk podnieśli popi i zrzucili chłopa ze stołu, ale ten krzyczał: Tak?! Nie dacie mi gadać? Ja na płot wlezę i będę krzyczał „p r e c z z p o p a m i!“

Niepodobna opisać zamięszania, które powstało. Po godzinie, gdy uspokoiło się trochę, wchodzi na mownicę prezes dziekanowskiego Tłuszicowskiego towarzystwa, D o b r y s ł a w s k i, Moskal, złodziej *„non plus ultra“*, zausznik byłego gubernatora lubelskiego Tchórzewskiego. Tego mowcę spotkało też nieoczekiwane powitanie bo zanim zaczął mówić, setki głosów krzyczały: „Precz złodzieju! precz! won — sukin — synu!“ Blizko pół godziny trwał taki wrzask, że p. D.. zszedł z mownicy ze łzami w oczach.

Jednem słowem wiec — nietylko chybił celu, ale zawiódł nadzieję popów, bo niespodziewanie wykazał całą nienawiść ludu do popów. Wprawdzie nie można brać tego usposobienia za regułę, ale też nie jest to wyjątek, bo słyszałem wielu włościan prawosławnych, wyrażających się w tym samym duchu. Wogóle od czasu manifestu o tolerancyi religijnej daje się odczuć pewna i znaczna nawet różnica w poglądach włościan na „prawosławie“, które już teraz nie stoi na tym piedestale, na jakim dotąd stało, urągając bezczelnie wszelkim pojęciom prawdy i sprawiedliwości.

Z drukarni. J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek